



ECHO LIPSKA

MIESIĘCZNIK 2/2000

ROK VII

NR 78

luty

2000

1,50 zł

Złote i Srebrne Gody

W sobotę 12 lutego odbyła się uroczystość Jubileuszu 50-lecia i 25-lecia „Złotych i Srebrnych Godów” par małżeńskich za 1999r. Uroczystość ta organizowana jest, już od ponad 25-lat w naszym mieście, przez Urząd Stanu Cywilnego. Tym razem na „ślubnym kobiercu” stanęło powtórnie 9 par złotych jubilatów i 20 par srebrnych.



Uroczystość rozpoczęła się Mszą Św. celebrowaną przez ks. wikariusza Sławomira Marka Budnego w kościele parafialnym w Lipsku.

ciąg dalszy str. 4

„U Pana Boga za piecem”

Prowincja sielska, anielska, ci-sza i spokój. Tak z pozoru wygląda obraz naszej miejscowości. Niektórzy uważają, że problemy wielkiego świata nas nie dotyczą, że wszelkie zło jakie się dzieje, jest gdzieś poza nami, że problemy z trudną młodzieżą, narkomanią i alkoholizmem wśród dzieci i młodzieży to zjawiska, które u nas nie mają miejsca. Zadufani w sobie, jesteśmy spokojni o nasze dzieci przynajmniej dopóki uczą się tu na miejscu, w naszej szkole, pod naszym czujnym okiem i nadzorem. Nic bardziej mylnego. Można było się o tym przekonać będąc uczestnikiem imprezy antynarkotykowej sponsorowanej przez Urząd Miasta i Gminy, która odbyła się w dniu 19.01 br. w kinie „Batory”.

Impreza zorganizowana przez agencję „Art.-media” z Gdyni, składała się z dwóch części – ze spektaklu teatralnego i rozmowy z publicznością.

Scenariusz widowiska pt. „Dzieci z dworca ZOO” opracowane zostało na podstawie książki niemieckiej autorki pt. „My dzieci z dworca ZOO”, napisanej na bazie dzienników nastoletniej narkomanki.

Główną bohaterkę spektaklu Christine, poznajemy w momencie zaawansowanego uzależnienia od narkotyków. Próbowala wielokrotnie wyjść z nałogu, ale bezskutecznie. Analizuje swoją przeszłość, bita w domu, samotna, żyjąca w cieniu tyranizującego rodzinę ojca i zastraszonej matki, przeżywająca rozwód rodziców, szuka opieki i spokoju wśród paczki rówieśników z klubu, która ma zastąpić jej rodzinę.

ciąg dalszy str. 2

K O N K U R S

Knyszyński Ośrodek Kultury zaprasza wszystkich chętnych do udziału w konkursie „**Na haft i koronki województwa podlaskiego**” (wyklucza się udział członków związków artystów plastyków). Na konkurs należy przesłać od 3 do 5 prac w następujących kategoriach: haft lub koronki tradycyjne – związane z ubiorem, bielizną pościelową, ręczniki, obruski, serwety; adaptacja haftu na grubej tkaninie – płachty, haft robiony na siatkach na ramie.

W każdej z poszczególnych kategorii przewidziane są trzy nagrody. Prace należy dostarczyć na

adres: Knyszyński Ośrodek Kultury, 19-120 Knyszyn, ul. Rynek 38 do dnia 30 kwietnia 2000 r. wraz z trwale przymocowaną do prac metryczką zawierającą: imię i nazwisko oraz dokładny adres autora. Podsumowanie konkursu nastąpi do 15 maja 2000 r. w Knyszynie. Odbiór prac przystanych na konkurs nastąpi po wystawie pokonkursowej.

Szczegółowych informacji udziela: Knyszyński Ośrodek Kultury tel.: (0-85) 716-70-30 lub pracownia plastyki Wojewódzkiego Ośrodka Animacji Kultury w Białymstoku (0-85) 732-86-52.

„U Pana Boga za piecem”

Wspomnienia córki są przeplatane wspomnieniami i próbą usprawiedliwienia się matki. Zahukana i zabiegana matka, nie ma czasu dla dziecka. Ciągłe szuka nowych możliwości zarobkowania, by zapewnić im lepsze warunki materialne. Jednak żaden komputer, żaden nowy ciuch nie może zastąpić braku uczucia i poczucia bezpieczeństwa jej córce.

Dziewczyna w wieku 12 lat zaczyna od palenia haszyszu, następnie w galopującym tempie próbuje coraz to mocniejszych narkotyków, coraz większych dawek. Zaczyna być bywalcem jednej z najbardziej obleganych przez narkomanów dyskotek w mieście, gdzie poznaje chłopaka, również narkomana. Zaczynają się kradzieże, gdy brakuje pieniędzy na zakup „działki”.

Końcowym etapem jej upadku jest znalezienie się na dworcu ZOO (jeden z berlińskich dworców, znajdujący się przy Ogrodzie Zoologicznym) „najbardziej syfiastym miejscu na ziemi” jak to określa sama bohaterka. Przebywają tam zakażeni różnymi chorobami narkomani, prostytutki, zboczeńcy i najgorsze męty społeczne. Tam dziewczyna po raz pierwszy decyduje się na zarobienie pieniędzy na narkotyki, swoim ciałem. Nie czuje nic, wszystko przebiega szybko i sprawnie, najważniejsze jest to, że ma pieniądze na następną „działkę”. W tym czasie zaczyna się

„czarna seria” zgonów jej kumpelek i kumpli z paczki. Narkotyki zażywane przez kilka lat zbierają swoje żniwo.

Przez cały ten czas, obie z matką, udają przed sobą, że nic się nie dzieje. Matka, bo chce mieć święty spokój i nie chce przyjąć do wiadomości, że jej dziecko dawno przestało być „małą córeczką”. Córka, bo nie wierzy w miłość matki. Nie ma ochoty informować matki o tym, jak bardzo ugrzęzła już w tym bagnie. Nie wierzy, że matka kocha ją i może jej pomóc. Przestało jej zależeć na życiu. Dlaczego ma być lepsza od innych narkomanek? Po co i dla kogo ma starać się wyjść z tego? Na te pytania widz nie otrzymuje odpowiedzi.

40-minutowy spektakl, zagrany profesjonalnie przez dwie zawodowe aktorki panią – Jolantę Mierzaniec w roli Matki i panią Kamile Żołnowską – w roli Christine, bardzo sugestywnie przedstawił publiczności, łańcuch przyczynowo-skutkowy narkomanii wśród nastolatków. Bo problem dotyczy prawie wyłącznie młodych ludzi w wieku 12-20 lat. Jest to okres największego zagrożenia zainteresowania się narkotykami i wiek ten ciągle się obniża. Jak poinformował widzów Krzysztof – przedstawiciel MONARU z Gdańska, w drugiej części imprezy, najmłodszy uczestnik zajęć terapeutycznych z jakim się osobiście zetknął, miał 9 lat.

Krzysztof, przedstawił pięć powodów, dla których młody człowiek sięga po narkotyki:

- *muda,*
- *ciekawość,*

- *biorę, bo inni biorą,*
- *mam problemy w szkole,*
- *mam problemy w domu.*

Właśnie dla tych powodów, biorą po raz pierwszy, a potem wpadają w błędne koło uzależnienia.

Narkotyk działa w organizmie człowieka przez około 6 godzin po zażyciu. W tym czasie, jak to opisują sami narkomani, następuje „odlot” czyli czują się super, odcinają się od wszystkich problemów, które ich otaczają, miewają halucynacje i „filmy”. Gdy narkotyk przestaje działać, człowiek czuje się źle psychicznie i fizycznie, następuje tzw. „zjazd” czyli depresja, aby w nią nie popaść i temu zapobiec, biorą ponownie.

Po krótkim wstępie, Krzysztof rozdał naszej publiczności dzieje ze szkoły zawodowej, gimnazjum i VIII klas szkoły podstawowej) kartki, na których mieli wpisać odpowiedzi na dwa pytania: Czy kiedykolwiek brałeś narkotyki? I czy ktoś z twoich znajomych brał lub bierze narkotyki? Można było również zadać na tych kartkach pytania do Krzysztofa. Kartki były anonimowe, więc odpowiedzi były prawdopodobnie szczere.

ciąg dalszy str. 3

Przepraszamy
p. Wiesława Borodziuka
za pobicie, w listopadzie
ubiegłego roku -
Alina Ćwiklińska wraz z synami.

I jak się później okazało odpowiedzi na „tak” było bardzo dużo. Poza tym fachowość zadawanych przez młodzież pytań, wskazuje na ich duże zainteresowanie tym tematem i na fakt, że problem ten już u nas zaistniał i to na dość szeroką skalę.

O co najczęściej pytała młodzież: Czy „trawka” inaczej popularna „maryśka” lub „marycha” /czyli papierosy z marihuany/ są narkotykiem? I czy można się od tego uzależnić? Odpowiedź brzmi: tak, a to, że niektórzy myślą inaczej, jest jednym z wielu mitów jakie na temat narkotyków panują wśród młodzieży. Innym mitem jest przekonanie, że amfetamina jeden z najgroźniejszych narkotyków, pomaga w nauce. Jest to nie prawda. Amfetamina jest narkotykiem pobudzającym i w pierwszej fazie powoduje możliwość dłuższej bezsenności i dłuższej nauki. Później jednak następuje zupełny brak ochoty na jakiegokolwiek działanie, rozbicie psychiczne i tzw. „dziury w mózgu”.

1. Czy pierwsze zażycie może spowodować uzależnienie?

Odp.: Tak, bo jak to określił Krzysztof, z „braniem” jest jak z jazdą samochodem, gdy się przekręci kluczyk w stacyjce uruchamia się mechanizmy, które powodują, że samochód sam ruszy dalej. Zwrócił również uwagę, że ten pierwszy raz następuje zazwyczaj po namowie kogoś nam bardzo bliskiego, może to być chłopak lub dziewczyna z którą aktualnie się chodzi albo przyjaciółka lub przyjaciel, któremu jest trudno odmówić.

2. Czy można pomóc osobie uzależnionej?

Odp.: Nie. Dopóki ta osoba chce brać i dopóki sama nie zechce zerwać z nałogiem. Nie pomogą tu krzyki, namawianie, zamykanie w domu. Ten kto chce brać znajdzie tysiące sposobów aby zaopatrzyć się w towar. Terapię odwykową w ośrodkach MONR-u lub innych, prowadzi się tylko z osobami, które chcą wyjść z nałogu.

3. Czy można samemu wyjść z nałogu?

Odp.: Bardzo rzadko. Najczęściej się to nie udaje, gdyż aby wyjść z nałogu trzeba być człowiekiem silnym psychicznie, a przecież tacy ludzie w ogóle nie biorą narkotyków, tylko ludzie słabi potrzebują ich do rozwiązywania swoich problemów. Oczywiście są to pozory, bo przecież tak naprawdę, to żaden problem dzięki temu nie zostaje rozwiązany, wręcz przeciwnie, tworzy się ich jeszcze więcej.

4. Na co mają zwrócić uwagę rodzice, którzy podejrzewają, że ich dziecko coś zażywa?

Odp.: Zmieniają się oczy, twarz, a przede wszystkim zachowanie młodego człowieka. Zamyka się on w sobie, unika towarzystwa rodziców, często przebywa poza domem nie informując ich gdzie i z kim był. Ostatnio pojawiły się w aptekach testy do wykrywania narkotyków w organizmie. Kosztują 28 zł. i można nimi sprawdzić (jeśli podejrzewamy lub jeżeli chcemy mieć pewność), że dziecko nasze jest „czyste”. A prawie nigdy tej 100% pewności nie mamy, gdyż informacje o tym docierają do rodzi-

ców na końcu, kiedy już dziecko znajduje się w zaawansowanym stadium uzależnienia. Poza tym narkomania może dotknąć wszystkich bez względu na pochodzenie i warunki domowe. Nie jest to przypisane tylko i wyłącznie dzieciom z rodzin z tzw. marginesu społecznego. Biorą dzieci lekarzy, nauczycieli, rolników, robotników, biznesmenów itd.

5. Jak długo wychodzi się z nałogu?

Odp.: Samo odtruwanie organizmu w szpitalu trwa 2-3 tygodnie, natomiast terapia odwykowa, oczywiście przy dużym zaangażowaniu uzależnionego i terapeuty, przebiega od 0,5 roku do 2 lat. Niektóre jednak narkotyki jak np. amfetamina, LSD, „skun” /ponoć najgorsze świństwo jakie może być/, oddziałują bardzo niekorzystnie na centralny układ nerwowy i mogą powodować nieodwracalne skutki w psychice człowieka. Często jest potrzebne leczenie psychiatryczne.

6. Czy warto spróbować narkotyku?

Odp.: Narkotyk zmienia świadomość człowieka. Zmienia jego spojrzenie na świat. Zaciera w człowieku wrażliwość na różnego rodzaju bodźce, na kolory, zapachy, uczucia. Podporządkowuje sobie zupełnie wolę człowieka. Wszystko obraca się wokół zdobycia „działki” i zażycia jej. Nikt i nic nie jest ważne a organizm staje się coraz słabszy, coraz mniej odporny i kiedy nie ma siły już się przed nami samymi bronić po prostu ginie. Czy więc warto dla tych 6 godzin „odlotu” złożyć w ofierze całe swoje życie?

(tara)

VIII Targi Turystyczne w Białymstoku – oby Lipsk potrafił je wykorzystać

W dniach 18-20 lutego 2000r. już po raz VIII odbyły się w Białymstoku, Targi Turystyczne „Aktywne Wakacje 2000”. Targi te od lat gromadzą rozmaite propozycje zdrowego, aktywnego wypoczynku. Na imprezie tej spotkali się przedstawiciele biur podróży, ośrodków wypoczynkowych, pensjonatów, hoteli, gmin i powiatów, które pragną poszczycić się szczególnymi walorami środowiska i dobrze przygotowaną infrastrukturą turystyczną, organizatorzy wypoczynku, producenci sprzętu sportowego i turystycznego.

Na targach nie zabrakło również naszej gminy, która prezentowana była przez p. Bożenę Chomiczewską, p. Krystynę Cieśluk, dyr. M-GOK-u p. Wiesława Bochona-

kę oraz Cezarego Gładczuka na stoisku wraz z Agencją Wydawniczą „Biebrza” p. Mikołaja Samojlika z Dąbrowy Biał., hotelem „Na Skarpie” p. Doroty Sanik z Dąbrowy Biał. oraz galerią „Syamakund” pp. Nideckich z Reszko-wieć.

Podobnie jak w roku poprzednim, udział w targach stał się kolejną naszą lekcją. Ciągłe uczymy się od tych najlepszych możliwości prezentowania, promowania i uatrakcyjniania pobytu na naszej ziemi, gościom z całej Polski i spoza jej granic. Mamy nadzieję, że zaowocuje on większym zainteresowaniem naszymi terenami i napływem większej ilości turystów. Naszą piętą Achillesową

ciąg dalszy str. 4

Złote i Srebrne Gody

Po mszy jubilaci i członkowie ich rodzin udali się do kina „Batory” gdzie z tej okazji, odbyła się część artystyczna z udziałem Dziecięcego Zespołu Tanecznego ze Szkoły Podstawowej, zespołu tanecznego z M-GOK-u oraz Zespołu Regionalnego „Lipsk”.

Po występach wszyscy zebrani przeszli do sali samorządowej w której nastąpiła uroczysta dekoracja Złotych Jubilatów „Medalami za długoletnie pożycie małżeńskie”.



Ceremonii tej dokonał w imieniu Prezydenta Polski - Burmistrz Miasta i Gminy Lipsk - Andrzej Lićwinko.

Wśród Złotych Jubilatów znaleźli się: Stanisława i Stanisław Boguszewscy z Rogożynka, Eleonora i Czesław Sztukowscy ze Skieblewa, Waclawa i Czesław Radziwonowiczowie ze Starego Rogożyna, Wanda i Waclaw Kobeldysowie z Krasnego, Leokadia i Stanisław Aszurkiewiczowie z Kurianki, Zofia i Walerian Krzywiczcy ze Starożyńc, Władysława i Albin Marcinkiewiczowie z Jacznik, Henryka i Franciszek Piotr Tarasiewiczowie z Lipszczan, Zofia i Waclaw Szulerowie z Rygałówki.

Przybyłym Jubilatom Złotych i Srebrnych Godów wręczono również pamiątkowe dokumenty i dyplomy oraz



wręczono wiązanki kwiatów, dołączając do nich serdeczne życzenia dalszych długich lat życia w zdrowiu i spokoju, w otoczeniu rodziny i bliskich.

(tara)

VIII TARGI TURYSTYCZNE...

jest baza noclegowa. Nie ma jej u nas i mimo wielu apeli ze strony redakcji do mieszkańców naszej gminy, ciągle brakuje Państwa zgłoszeń odnośnie kwater prywatnych. Znamy Lipsk i wiemy, że wiele osób ma ładne, obszerne domy, często tylko w niewielkiej części zamieszkiwane i dziwi nas fakt, że tak mało osób chce zarobić na tym.

Właśnie na targach wypłynęła propozycja od nie-



mieckiej agencji z Hanoweru zwiedzenia naszych terenów przez grupy turystów niemieckich. Niestety, prawdopodobnie nie dojdzie do realizacji ze względu na brak zakwaterowania. A szkoda! Takie oferty nie powinny nam przechodzić koło nosa.

Dlatego raz jeszcze apelujemy do naszych Czytelników oraz mieszkańców gminy - zastanówcie się Państwo i spróbujcie niewielkim nakładem pracy i finansów udostępnić wasze mieszkania turystom.

Pragniemy w tym roku przygotować ofertę wydawniczą właśnie na temat kwater prywatnych. Zgłaszajcie się jak najszybciej do nas, byśmy mogli wykonać zdjęcia waszych domów (pomieszczeń) i ująć w folderach w celu reklamy. Przypominamy, że warunki mieszkaniowe nie muszą być bardzo komfortowe, ponieważ nie zawsze turysta szuka odpoczynku w ekskluzywnym pensjonacie czy hotelu. Często przyjeżdżają do nas młodzi ludzie na rowerach, którym potrzebny jest kąt do spania, nieważne jaki, byle pod dachem. W zależności od zgłoszeń będziemy do państwa wysyłać tylko te grupy, które będą wam odpowiadać, a z kolei im wasze warunki mieszkaniowe.

Zapraszamy jeszcze raz do współpracy, zanim sezon turystyczny nie zaczął się na dobre. Zgłoszenia przyjmujemy w Miejsko Gminny Ośrodku Kultury w Lipsku, ul. Rynek 23, tel./fax 642-35-86.

(Redakcja)

MIŁOŚĆ – słowo o wielu imionach

Dlaczego więc miłości romantycznej chcę poświęcić więcej uwagi? Ponieważ niewątpliwie jest to kwiat o szczególnej urodzie. Urokowi jej ulegali znani poeci, pisarze, kompozytorzy, malarze. Bo sama koncepcja miłości romantycznej żyje dotąd. Mimo szybkich przemian cywilizacyjnych, naporu techniki, specjalizacji i realizmu, człowiek tęskni za tą niepowtarzalną rzeczywistością, za uczuciem wypełniającym serce, jak mówi Antoine de Saint-Exupéry: „dobrze widzi się tylko sercem, najważniejsze jest niewidoczne dla oczu”. Stąd ciągła popularność literatury romantycznej i sentymentalnej. Model „miłości romantycznej” stanowi dzisiaj swoistą formę obrony przed nadmiernie zracjonalizowaną cywilizacją, agresywnym i nerwowym światem człowieka, przed obnażaniem intymności Erosa w kulturze masowej, jakże znamiennej dla człowieka przełomu II i III tysiąclecia.

Charakteryzował ją podniosły nastrój, intensywność uczuć, wymagał bezwzględnej wierności, nadzwyczajności, bogactwa fantazji, poetycznych wzruszeń, oprawy starożytnych ruin, zamków, potoków i leśnych strumyków, polanek, wschodzącego słońca, a także sekret, czystość i długie oczekiwanie. W związku z tym często nabierała platonicznego charakteru.

To właśnie w kręgu kultury zachodnioeuropejskiej jest szczególnie zaakcentowana i ma charakter fali w okresach dziejowych. Dominowała w poezji prawosławnej, w miłości dwornej, w epoce romantyzmu i neoromantyzmu.

Fenomen kultu kobiet jaki pojawił się w Europie w późnym średniowieczu i trwał od XII do XIV w. jest złożony. Dopiero w XII w. ucisk kobiety przez mężczyznę uległ złagodzeniu na tyle, iż został stworzony taki rodzaj więzi międzyludzkiej, który umożliwił rozwój miłości między mężczyzną a kobietą, trubadurzy prowansalscy zaczęli rozpowszechniać kult miłości, w którym kobieta odgrywa rolę centralną; stanowi bóstwo i jest nieustannie wielbiona i upragniona przez mężczyznę. Przy tym należy jednak stwierdzić, iż kult kobiet obejmował tylko te pochodzące z najwyższych sfer społecznych, czyli „szlachetnie urodzonych”. W niższych warstwach kobiety nadal otaczała wrogość. Więc też styl miłości prowansalskiej nie stał się powszechnym modelem miłości, a ograniczał się do sfer dworskich.

Trubadurzy zadowalali się przeważnie opiewaniem wdzięków dam swego serca w zamian za podarki i drobne miłosne względy. XII wieczny trubadur Bernard de Ventadour pisał:

*„Tyle w sercu mam wesela,
Że świat odmieniony
W mróz mi kwiat wywija z pąka
Żółty i czerwony,
Czy deszcz pada, czy wiatr wieje,
Chodzę upojony,
A śpiew mój wciąż się bogaci
W lepsze, nowe tony
Tak bardzo miłuję,*

*Taką słodycz czuję,
Że szron mi się kwieciami zdaje
A śnieg jest zielony”.*

Z kolei Guillen de Cabestaing zakochany w pani Seremondzie oczekuje w nagrodę jedynie dobrego słowa:

*„ - Niestraszne bóle i niegroźne męki,
Byłem za życia, wraz z Twą przychylnością,
Wysłużył, Pani, nagrodę z Twej ręki –
Szczęściem mi męka i ból przyjemnością.
Bo taka wielka w miłości jest siła,
Że ból za wielką uznaje osłode,
Byle na końcu wysłużyć nagrodę.
Ach, oby taka godzina wybiła,
Żebyś na cierpień mych długich osłode
Raz do mnie rzekła: „Mój miły” – w nagrodę”.*

Z tego okresu pochodzą legendy związane z królem Arturem i jego rycerzami Okrągłego Stołu. Romanse Okrągłego Stołu opowiadają o przygodach i miłosnych cierpieniach rycerzy bretońskich, służących wybranym damom serca. Ponad wszystkie opowieści z tego kręgu wybija się mit o niezwyklej miłości Tristana i Izoldy.

Ukoronowaniem wywodzącego się od trubadurów symbolicznego nurtu erotyki dworskiej jest „Romans o Róży”, dzieło rozpoczęte ok. roku 1237 przez Wilhelma de Lorris, a ukończone przed rokiem 1280 przez Jana Clopina de Meun. Jest to swego rodzaju biblia kultury miłosnej, która przez dwa wieki wywierała decydujący wpływ na formy miłości sfer arystokratycznych, chociaż druga część dzieła nawiązuje do racjonalizmu i tradycji antycznej, a więc cech charakterystycznych dla epoki Odrodzenia czyli Renesansu.

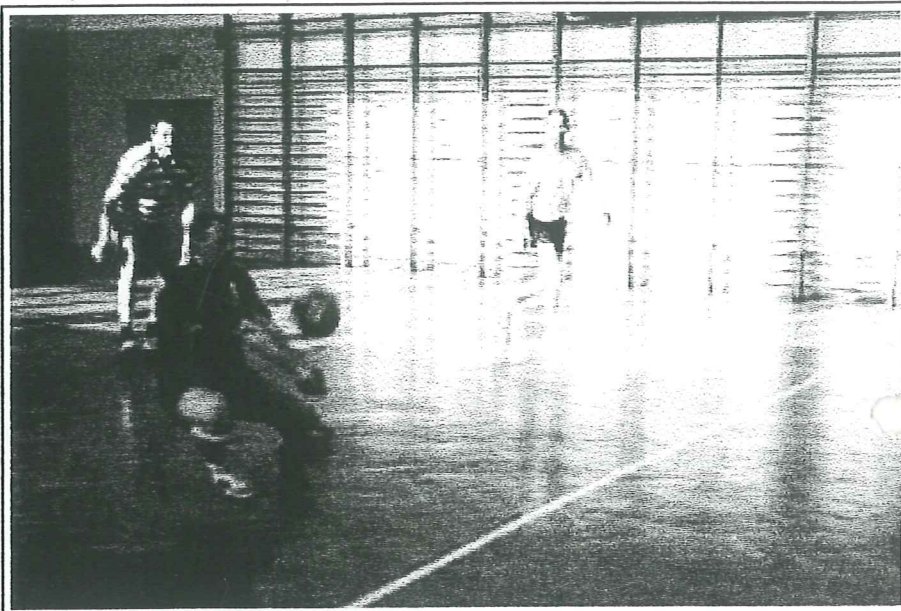
Kontynuatorem poezji miłosnej trubadurów jest jeden z najwybitniejszych twórców włoskiego renesansu – Francesco Petrarca, któremu nieśmiertelność przyniosły liryki związane z imieniem Laury – dalekiej, niedostępnej, bo gdy ją ujrzał w kościółku w Awinionie, miała 19 lat i od roku była zamężną. Chociaż bywał w najświetniejszych towarzystwach, wiele podróżował, wiódł czynne życie publiczne i nosił szaty duchowe – to przez całe swoje długie życie pisał wiersze sławiące jej urodę i przymioty duszy. To Laurze poświęcił ponad 300 sonetów, z których przytoczę fragmenty dwóch w tłumaczeniu poety i znakomitego tłumacza Petrarki – Jalu Kurka:

*„Ten dzień, jak zawsze gorzki, lecz szczęśliwy,
Odcisnął w sercu żywe jej oblicze,
Którego nigdy nie oddam prawdziwie,
Jak często dzień ten wspominam, nie zliczę.
Mogła iść w parze z najszlachetniejszymi,
Czy śmiertelniczka – pytam – czy bogini
Wypogodziła niebo w kręgu całym?
Twarz – śnieg gorący, włosy – czyste złoto,
Rzęsy jak heban, oczy zaś – dwie gwiazdy...”*

ciąg dalszy str. 8

TURNIEJ PIŁKI SIATKOWEJ

W sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej w Lipsku 19 lutego br., odbył się *II Turniej Piłki Siatkowej o puchar Burmistrza Miasta i Gminy Lipsk*. Po raz pierwszy w turnieju wzięły udział drużyny składające się z radnych Dąbrowy Biał. i Lipska. Podobnie jak w roku ubiegłym wzięła udział drużyna z Augustowa i trzy drużyny z Lipska. Wszystkie reprezentowały wysoki poziom o czym świadczył czas rozgrywanych meczów. Po zaciętej, „zażartej” walce **I miejsce i puchar** zdobyła drużyna LZS z Lipska, **II miejsce** wywalczyła drużyna Straży Granicznej z Lipska, na **III miejscu** uplasowała się drużyna „mieszana” radnych z Lipska i z Dąbrowy Białostockiej, **IV miejsce** przypadło w udziale drużynie Piłki Siatkowej przy M-GOK-u w Lipsku oraz drużynie z Augustowa.



Z lewej: Przedstawiciel zwycięskiej drużyny Maciej Bułak odbiera puchar z rąk burmistrza Andrzeja Lićwinki.

U góry: Tak trzeba grać, aby zwyciężyć.



U góry: Zacięta walka radnych z Lipska.

Z lewej: Nagrodę odbiera przewodniczący Rady Miejskiej z Dąbrowy Biał. Antoni Hryniewicz.

Z prawej: Dyplom i gratulacje dla drużyny z Augustowa składa burmistrz.



SPOTKANIE KOŁĘDNICZE

Bieżącego roku 18 stycznia, w naszym mieście, odbyło się w kinie „Batory” spotkanie kołędnicze zorganizowane przez Wojewódzki Związek Kółek i Organizacji Rolniczych w Białymstoku. Uczestnikami tego spotkania



zorganizowane przez Wojewódzki Związek Kółek i Organizacji Rolniczych w Białymstoku. Uczestnikami tego spotkania



Na zdjęciu: poseł Piotr Krutul składa podziękowania zespołom uczestniczącym w spotkaniu kołędniczym i członkiniom Kół Gospodyń Wiejskich województwa podlaskiego.

byli: – prezes Krajowego Związku Kółek i Organizacji Rolniczych, poseł – Władysław Serafin, poseł Piotr Krutul, przewodniczący Wojewódzkiej Rady Kółek Rolniczych – Mirosław Surowiec, miejscowe władze reprezentowane przez przewodniczącą Rady Miejskiej – Antoniego Kościucha, rolnicy i członkowie zespołów ludowych KGW z terenu województwa podlaskiego.

Po krótkim wystąpieniu p. W. Serafina i bardzo



Na pierwszym planie (trzeci od lewej): poseł Władysław Serafin - prezes KZKiOR

krótkiej dyskusji, na scenę wkroczyły kołędujące zespoły. Przybyło ich do Lipska 11. Pierwszy wystąpił zespół „Leśne skrzaty” z Kleszczel, następnie „Koplanianki” z Koplan, zespół „Narwianki” z Kruszewa działający od 15 lat przy Gminnym Centrum Kultury w Choroszczy.

Po nim na scenie, w widowisku „Święte wieczory”, zaprezentował się Zespół Regionalny „Lipsk”. Następnie zespół „Żurawinki” z Ogrodnicek i „Krynicy” z Krynickich w gminie Zabłudów. Zespół ten istnieje zaledwie 6 lat a ma już na swoim koncie wiele nagród i wyróżnień.

Po nich zaprezentował się zespół „Folwarczanki” z Folwark i „Zastoczanki” z Zastocza, które działają od 16 lat. Zespół ten zdobył w 1986r. I miejsce na festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu nad Wisłą oraz wiele innych nagród i wyróżnień. W dalszej kolejności wystąpił zespół „Uhowianki” z Uhowa oraz zespół o największej tradycji i dorobku artystycznym, istniejący od 40 lat, „Narwianie” z Pogorzałek. Jest to 30 osobowa grupa obrzędowo-śpiewacza, która wielokrotnie prezentowała się na wielu scenach w Polsce, Litwie, Łotwie i Białorusi. Członkiem tego zespołu jest także przewodnicząca Kół Gospodyń Wiejskich przy Wojewódzkim Związku Kółek i Organizacji Rolniczych województwa podlaskiego, która wraz z p. Krystyną Cieśluk prowadziła to spotkanie.

Jedynym miejskim zespołem były „Fastynki” z Fast. Zespół ten istnieje 12 lat i ciągle poszukuje autentycznego folkloru do swoich występów. Jako ostatni, wystąpił zespół o 25-letnim stażu, z Odrubnik.

Na zakończenie tej miłej imprezy, wszyscy jej uczestnicy odśpiewali stojąc starą, polską kolędę „Bóg się rodzi”.

/tara/

oraz:

„Widziałem wzniosłość schodzącą na ziemię,
Niebiańską piękność, jedyną na świecie,
Ból oraz rozkosz niesie ich wspomnienie,
Bo to, co widzę, jest snem o kobiecie.
I zobaczyłem we łzach oczu dwoje,
Którym po stokroć zazdrościło słońce,
I jęk westchnienia słyszy ucho moje,
Że odeń rzeki stanęłyby rwące.
Miłość, ból, mądrość, litość oraz cnota
Miały w tym płaczu zgodność nut tak czystą
Jakiej nie znałem nigdy za żywota...”

Pomost między „dawnymi a przyszłymi czasy” stanowi twórczość największego dramaturga i poety angielskiego renesansu Williama Shakespeare’a – bogata i wieloznaczna, penetrująca najgłębsze sfery uczuć, tworząca tragicznych kochanków Romea i Julię, zawiedzioną miłość Ofelii, szaleńczą pasję Otella prowadzącą do zbrodni...

Jednak na marginesie należy stwierdzić, iż Renesans w Europie w zasadzie nie miał nic wspólnego z ideałem miłości romantycznej. Wręcz przeciwnie; zgodnie z naczelnym hasłem epoki „jestem człowiekiem i nic co ludzkie nie jest mi obce” cechuje się wyjątkową zmysłowością, erotyzmem, wręcz rubasznymi, pikantnymi historiami często dotyczącymi osób duchownych, językiem swobodnym, soczystym, często wręcz wulgarnym – choćby wymienić parę nazwisk:

Giowanni Boccaccio – „Dekameron”
Geoffrey Chaucer – „Opowieści kanterberyjskie”
Francesco Poggio Bracciolini – autor „Facecji”
Bonawentura Desperiers – Cymbały świata”
Małgorzata z Nawarry – „Heptameron”
Franciszek Villon – „Wielki Testament”
Franciszek Rabelais – Sargantua i Pantagruel”
Pietro Aretino – „Rozważania”

Wśród tych, którzy prześcigali się w tych sprośnych historyjkach miłosnych nie brakowało osób duchownych jak choćby Rebelais, Bracciolini – sekretarz kancelarii papieskiej, czy religijna, skłonna do mistycyzmu Małgorzata z Nawarry.

Wzorcowy model miłości romantycznej powstał na początku XIXw. stanowiąc styl epoki i swoistą modę. Znamioną cechą Romantyzmu jest kult uczucia, tęsknoty, fantazji. Miłość jest sentymentalna i rozgrywa się w fikcyjnym świecie. Jest oderwana od uwarunkowań społecznych a nawet fizjologicznych, gdyż dzieje się przede wszystkim w wyobraźni. Uważana była za jedyną i dozoną, chociaż konfrontacja z życiowymi realiami wykazała, że można wiele razy kochać miłością namiętą, przy czym za każdym razem jest to „miłość jedyna”. Prawdę tę wyraził wybitny poeta angielski, jeden z czołowych twórców Romantyzmu George Gordon lord Byron.

W tym to czasie tworzy wielki poeta i nasz wieszcz – Adam Mickiewicz. To właśnie w „Panu Tadeuszu” odnajdujemy ideały charakterystyczne dla tej epoki,

a pełnię romantyzmu dopełnia poezja: sonety erotyczne i wiersze miłosne.

Dla przykładu sonet „Przypomnienie”

Lauro! czyliż te piękne wieków naszych lata
Jeszcze się kiedy twojej malują pamięci?
Kiedyśmy sami tylko i sobą zajęci,
Dbać nie chcieli o resztę obcego nam świata.

Chłodnik, co się zielonym jażminem wypłata,
Strumień, co z miłym szmerem po łące się kręci;
Tam nas często, wzajemne tłumaczących chęci,
Późnej nocy miłośna osłoniła szata.

A księżyc, spod bladego wyjrzawszy obłoku,
Śnieżne piersi i złote rozświecał pierścienie,
Boskiego wdziękowi twoim przydając uroku.

Wtenczas serca porywa słodkie zachwycenie,
Usta się spotykają, oko ginie w oku,
Łza ze łzą, i z westchnieniem miesza się westchnienie

oraz „Widzenie się w gaju”

„Tyżes to? I tak późno?” – „Błądną miałem drogę,
Śród lasów, przy niepewnym księżycu promyku;
Tęskniłaś? myślisz o mnie?” – „Luby niewdzięczniku,
Pytaj się, czy ja myśleć o czym innym mogę!”

„Pozwól uścisnąć dłonie, ucałować nogę.
Ty drżysz! czego? – „ja nie wiem błądząc po gaju
Lękam się szmeru liścia, nocnych ptaków krzyku;
Ach! musimy być winni, kiedy czuję trwogę.”

„Spojrzyj mi w oczy, w czoło; nigdy z takim czołem
Nie idzie zbrodnia, trwoga nie patrzy tak śmieje.
Przebóg! jesteście winni, że siedzimy społem?”

Wszak siedzę tak daleko, mówię tak niewiele,
I zabawiam się z tobą mój ziemski aniele!
Jak gdybyś już niebieskim stała się aniołem.”

Należy też chociaż wspomnieć o innym wielkim szym romantyku Juliuszu Słowackim:

„Rozłączenie” (frag.)

Rozłączeni – lecz jedno o drugim pamięta;
Pomiędzy nami lata biały gołąb smutku
I nosi ciągle wieści. – Wiem, kiedy w ogródku
Wiem, kiedy płaczesz w cichej komnacie zamknięta.

Wiem, o jakiej godzinie wraca ból fala,
Wiem, jaka ci rozmowa ludzi łzę wyciska.
Tyś mi widna, jak gwiazda, co się tam zapala
I łzą różową leje, i iskrą siną błyska.

A choć mi teraz ciebie oczyma nie dostać,
Znając twój dom – i drzewa ogrodu i kwiaty,
Wiem, gdzie malować myślą twe oczy i postać,
Między jakimi drzewy szukać białej szaty...

...Nie wiesz, nad jaką górą wschodzi ta perelka,
Którą wybrał dla ciebie za gwiazdeczkę stróża.
Nie wiesz, że gdzieś daleko, aż u gór podnóża,
Za jeziorem – dojrzałem dwa z okien światelka.

*Przywykłem do nich – kocham te gwiazdy jeziora,
Ciemne mgłą oddalenia, od gwiazd nieba krwawsze.
Dziś je widzę, widziałem zapalone wczora,
Zawsze mi świecą – smutno i blade – lecz zawsze...*

Zupełnie na marginesie warto zauważyć, iż ten prawdziwy patriota był wizjonerem; on to przewidział, że doczekamy swego papieża – („Pośród niesnasków – Pan Bóg uderza ...”) fragmenty:

*„Pośród niesnasków - Pan Bóg uderza
W ogromny dzwon,*

*Dla Słowiańskiego oto Papieża
Otwarty tron.*

*On się już zbliża – rozdawca nowy
Globowych sił,*

*Cofnie się w żylach pod jego słowy
Krew naszych żył.*

*...A trzebaż mocy, byśmy ten Pański
Dźwignęli świat...*

*Więc oto idzie - Papież Słowiański
Ludowy brat...*

*On rozda miłość, jak dziś mocarze
Rozdają broń,*

*Sakramentalną moc on pokaże,
Świat wzięwszy w dłoń.*

*Wszelką z ran świata wyrzuci zgniłość
Robactwo, gad,*

*Zdrowie przyniesie – rozpali miłość
I zbawi świat. . .”*

Romantycy to nie tylko pisarze i poeci. Myśl ta wywarła piętno na inne dziedziny sztuki, między innymi malarstwo czy muzykę przede wszystkim. W tym to czasie w swym krótkim życiu tworzy nasz największy kompozytor i jeden z najulubieńszych kompozytorów ludzkości – Fryderyk Chopin, którego 190 rocznicę urodzin będziemy obchodzić 1 marca. O jego wielkości niech świadczą słowa innych, współczesnych mu kompozytorów; Robert Schuman (gdy Chopin miał zaledwie 21 lat) powiedział: „Schylam głowę przed takim geniuszem, przed takimi dążnościami, przed takim mistrzostwem”. Franciszek Liszt, będący gwiazdą ówczesnego środowiska muzycznego Paryża stwierdził: „Dałbym 4 lata życia za napisanie Etiudy nr 3 z op. 10”.

Ale najpiękniej o genialności naszego kompozytora powiedział urzeczony poezją jego kompozycji znakomity romantyczny poeta i przyjaciel Chopina – Heinrich Heine: „Należy przyznać, iż Chopin jest geniuszem, i to geniuszem w całym tego słowa znaczeniu, jest on nie tylko wirtuozem, ale i poetą; poezję, którą dusza jego jest na wskroś przejęta, umie wydobyć na jaw i wcielić w tony. Jest poetą w tonach i nic nie dorównuje rozkoszy, jaką nas napawa, gdy siedzi przy fortepianie i improwizuje...”

Duchowe pokrewieństwo z Chopinem wyczuwali (co zresztą sami przyznawali) rosyjscy kompozytorzy tej miary co Michał Glinka, Mikołaj Rimski – Korsakow, Aleksander Borodin, Modest Musorgski, Milij Bałakirew...

Przyjaźnił się też Chopin z przebywającym wówczas na emigracji znakomitym poetą Cyprianem Kamilem Norwidem, który o wielkości kompozytora po jego śmierci powiedział „Rodem warszawianin, sercem Polak, a talentem świata obywatel...”

Stawiając przysłówiową kropkę nad „i” w tematyce miłości romantycznej należy dodać rzecz istotną; nie jest ona tylko znakiem epoki. Jest etapem normalnego rozwoju miłości, w której początkowe stadia tego rozwoju mają charakter emocjonalny. Dominacja uczuć obejmuje całe życie psychiczne człowieka; podporządkowuje umysł, motywację, zachowanie. Nasylenie nimi jest tak intensywne, że osobowość jest niejako zawieszona w przestrzeni, w świecie nierealnym.

W normalnym przebiegu i rozwoju miłości etap ten stopniowo mija, uczucie traci swoją intensywność, a zaczyna dominować zmysłowość. Nie oznacza to bynajmniej zaniku miłości i jej atrakcyjności; następuje jedynie przesunięcie dominanty.

Uczuciowość staje się pogłębiona i trwała, chociaż odczuwamy tęsknotę za tym, co minęło. Jednak zatrzymanie się na tym etapie miłości jest z jednej strony błędem, ale świadczy również o niedojrzałości osobowości takich ludzi.

Miłość romantyczna dla wielu kobiet jest formą reakcji na niepowodzenia w ich własnym życiu. Kobieta zwykle bardziej potrzebuje tego swoistego klimatu uczuciowego, a zwulgaryzowanie miłości przez mężczyzn i sprowadzenie jej do seksu wyzwala w płci pięknej ucieczkę w wyidealizowany świat.

Osobowości uczuciowe, wrażliwe, subtelne, ukierunkowane na wysokie i rozległe horyzonty miłości mają dużą szansę ulec rozczarowaniu i frustracji.

Można zastanowić się, jaka jest szansa miłości romantycznej współcześnie? Sądzę, że schyłek II tysiąclecia dobrze jej nie wróży. Miłość staje się zbyt konkretna, rzeczowa, erotyczna, zaczyna brakować jej wyobraźni. Kto dzisiaj z młodego pokolenia (oglądającego choćby niedzielne 30 ton!) chociaż sporadycznie słucha Ordonówny, Foga czy bliższego w czasie Szczepanika, którego jedna z piosenek zaczyna się od słów: „Kochać, jak to łatwo powiedzieć, kochać, to nie pytać o nic. Bo miłość jest niepokojem...?”

Dobrze, że stać nas chociaż na samokrytycyzm. Bo to przecież o kondycji tego pokolenia jakże pięknie wyśpiewał idol a nasz lipski rodak z Lady Punk stwierdzając krótko: „mniej niż zero”, a które tak entuzjastycznie przyjęło owo pokolenie.

Pocieszające jest to, że chociaż okazjonalnie czasami jeszcze można coś ładnego i wzruszającego usłyszeć, co porusza głębsze pokłady naszej osobowości. A mam na uwadze oprawę muzyczną do filmów „Ogniem i mieczem” oraz „Pan Tadeusz”.

Pocieszające jest, że niektóre małżeństwa przechodzą przez ten bogaty i wspaniały etap miłości i w dalszej ewolucji związku podtrzymują jej atrakcyjność i aktualność strzegąc, aby nie zwiędła jak źle pielęgnowany kwiat.

Janusz Wnukowski

ŚLADEM NASZYCH ZESPOŁÓW

W poprzednim numerze „Echa Lipska” pisaliśmy o I Powiatowym Przeglądzie Widowisk Kolędniczych i Pastoralek, który odbył się w naszym mieście 16.I.br. Na przeglądzie tym, nagrodzone przez Komisję Oceniającą zespoły, zostały wytypowane na różnego rodzaju przeglądy wojewódzkie i międzyregionalne. W tym numerze pragniemy Państwu przedstawić efekty tych wyjazdów.

W dniach 21 i 22 stycznia br. odbył się XVIII



Przegląd Widowisk Kolędniczych „Herody 2000” w Węgorzewie (przegląd o zasięgu międzyregionalnym). Jury w składzie – Ewa Arszynska – etnograf, Muzeum Etnograficzne w Toruniu, Teresa Nemere – również etnograf z Muzeum w Toruniu oraz Kazimierz Tarasiewicz – teatralnik, pracownik Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie, obejrzało w tych dniach 25 zespołów prezentujących widowiska związane z tradycjami bożonarodzeniowymi. Jury wprowadziło dwie kategorie oceny – widowiska jasełkowe i kolędnicze z podziałem na zespoły dziecięco-młodzieżowe i wykonawców dorosłych.

I. Jury przyznało 3 nagrody specjalne za szczególnie udane prezentacje:

1. Zespołowi „Kantate” z Szumska (Litwa) – za wykorzystanie konwencji pantomimy do przekazania treści bożonarodzeniowych oraz za prezentację tradycyjnych jasełek podwileńskich z lokalnymi pastorałkami.
2. Młodzieżowej Scenie Poezji „Grupa O” ze Starych Juch za oryginalną inscenizację XVII-wiecznego „Dialogu o Narodzeniu Pańskim”
3. Zespołowi młodzieżowemu z LO w Węgorzewie za oryginalne połączenie tekstów ewangelicznych, poetyckich i kolęd na kanwie tradycyjnych jasełek.

II. W kategorii widowisk jasełkowych:

- A. W grupie dorosłych nagrodzono – zespół „Prząśniczki” z Kowal Oleckich i Zespół Tańca Tradycyjnego „Wilniuki” z Giżycka.

B. W grupie dziecięcej:

- I nagrodę przyznano grupie 6-latków z Przedszkola Samorządowego w Lipsku,

- dwie II nagrody: Dziecięcej Grupie Obrzędowej przy Muzeum Regionalnym w Lipsku oraz zespołowi „Gwiazdeczki” z Korsz,
- III nagrodę grupie ze Szkoły Podstawowej w Klebar-ku,
- pięć wyróżnień: grupie teatralnej z Pieck, „Kolędnikom” ze Szkoły Podstawowej w Krasnymborze, „Małym Herodziakom” z Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie, grupom ze szkół w Baniach Mazurskich i Kowalach Oleckich.

III. W kategorii grup kolędniczych:

- wśród dorosłych nagrodzono „Orzyszanki” z Orzysza i „Łomżyńiaków” z Łomży, wyróżniono zaś zespoły ze Stradun i Wilkas,
- w grupie dziecięcej – I miejsce zdobyła grupa teatralna „Bez nazwy” z Dywit, II miejsce zespół „Czarni oczka” z Buder, dwie III nagrody: zespół z parafii ukł. sko-katolickiej z Giżycka i grupa teatralna „Kameleon” z Jeleniewa oraz wyróżniono „Czeremosz II” z Węgorzewa i „Dywocwit” z Kandyt.

Nasze przedszkolaki podbiły serca nie tylko jurorów. Były najmłodszymi uczestnikami Przeglądu i to byłyby z tak daleka. Podziwiamy waszą odwagę i wspinała pamięć.

30 stycznia br. odbyły się XX Wojewódzkie Spotkania Zespołów Kolędniczych w Hajnówce. W Spotkaniach tych uczestniczyło 25 grup kolędniczych z terenu woj. podlaskiego wytypowanych na wcześniejszych przeglądach powiatowych. Zespoły oceniane były w różnych kategoriach, przy jednoczesnym podziale na grupy dorosłych i dziecięco-młodzieżowe. Po obejrzeniu wszystkich uczestników Spotkania, Komisja Oceniająca wyróżniła następujące zespoły:

- I. Grupy kolędujące z gwiazdą – „Orzeszki” z Orzeszkowa, „Modry Len” z Nowinki, „Żurawinki” z Ogrodniczek, zespół kolędniczy ze Szkoły Podstawowej w Klejnicach, I zespół kolędniczy z Turośli, ze Zbójnej, „Lisiczki” z Łosinki, „Pogranicze” z Szypliszek.
- II. Herody – z Zawad, Czyżewa, ze Zbójnej – zespół dorosłych i dzieci.
- III. Kolędnicy z szopką – „Zastoczanki” z Zastocza.
- IV. Kolędowanie z kozą – „Uhowianki” z Uhowa, zespół kolędniczy z Wyszonki Błonie.
- V. Kolędowanie z szopką kukiełkową – „Klepaczanki” z Klepacz.
- VI. Kolędowanie z Trzema Królami – „Szołajdiczanki” z Łap Szolajdy.

Cieszy nas fakt, że wśród nagrodzonych znalazł się zespół wytypowany na naszym powiatowym przeglądzie – „Modry Len” z Nowinki. Gratulujemy udanego debiutu na scenie wojewódzkiej.

Ostatnim przeglądem, na który wytypowano dwa nasze zespoły, był I Wojewódzki Przegląd Teatrów Wiejskich i Obrzędowych. Odbył się on w dniach 12-13 lutego



br. w Gminnym Ośrodku Kultury w Szepietowie. Organizatorem tego przeglądu był wspomniany już GOK w Szepietowie oraz Regionalny Ośrodek Kultury w Zbójnej. Przez dwa dni trwania imprezy, przez scenę kina „Bajka”



przewinęło się 29 zespołów, przedstawiających najczęściej sceny z wigilii, okresu kołędowania – „Jasełka”, „Herody”, „Chodzenie z kozą”, szopki, maskarady, przebierańce.

Trzyosobowe jury w składzie – Andrzej Dyrdał – dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Animacji Kultury w Białymstoku, Zygmunt Ciesielski – etnograf tegoż ośrodka oraz pani?.....uznało, że w kategorii „Teatr wierny tradycji” w grupach dziecięcych I miejsce zdobyła „Gwiazda” ze Zbójnej, natomiast II miejsce „Herody” ze Zbójnej i „Herody” ze Szczuczyna.

(tara)

Uwaga Absolwenci Liceum Pedagogicznego w Augustowie

W dniach 3-4 czerwca 2000r. odbędzie się **Zjazd Absolwentów** Liceum Pedagogicznego w Augustowie. Szczegółowy program oraz inne informacje zostaną przekazane w terminie późniejszym.

Również Sekretariat Zespołu Szkół Budowlano-Elektrycznych w Augustowie udziela informacji w sprawach Zjazdu /tel.(0-87) 643 28 61/ w dni robocze w godzinach od 8⁰⁰ do 15⁰⁰. Przewidywany koszt Zjazdu – 150 zł. – wpłata do 30 marca 2000r. na konto: PBK O/Augustów Nr 11101545 – 1124 – 3600 – 1 – 34 Zespół Szkół Budowlano – Elektrycznych w Augustowie z dopiskiem „Zjazd Absolwentów”.

W miejscu na korespondencję należy podać rok ukończenia szkoły, a w przypadku koleżanek, także nazwisko panięskie.

Liczymy na udział Państwa w koleżeńskim spotkaniu.

Komitet Organizacyjny

PRACA DLA ABSOLWENTKI

GIMNAZJUM W LIPSKU

POSZUKUJE KANDYDATKI NA STANOWISKO SEKRETARKI.

ZATRUDNIENIE NASTĄPI W FORMIE STAŻU DLA BEZROBOTNYCH ABSOLWENTÓW.

WYMAGANIA:

- ◆ **WYKSZTAŁCENIE ŚREDNIE (+MATURA) UZYSKANE W CIĄGU OSTATNIEGO ROKU (STATUS ABSOLWENTKI)**
- ◆ **UMIEJĘTNOŚCI DODATKOWE: MASZYNOPISANIE, OBSŁUGA KOMPUTERA**

PODANIA I KSEROKOPIE DOKUMENTÓW
SKŁADAĆ U DYREKTORA GIMNAZJUM
UL. SZKOLNA 1 (TEL.6423016) DO DN.13.03.2000 r.

W DOBROBYCIE ŻYJEM

Pisać muszę ja i już
 Bez pisanania ani rusz!
 Aż łąza w oku mnie się kręci
 Tyle do pisania chęci.
 A pisać zakazali,
 Co na żartach się nie znali.
 Nie kto inny, chłopskie syny,
 Ale szukać gdzie przyczyny?
 No, bo jak tak pisać chłopie
 W nowoczesnej Europie?
 Język łamiesz, humor psujesz,
 Z tyłu został, nie pasujesz.
 Możesz pisać, lecz bądź grzeczny,
 To warunek jest konieczny.
 Trzeba pisać pięknie, równo
 I nie wdępnij czasem w (...).
 Możesz pisać wiersze, bajki,
 Że zrzucili my kufajki.
 Że dobrobyt dla nas nastał
 Z polityką skończ i basta!
 W dobrobycie przecież żyjem,
 Nikt nie chudnie, wszyscy tyjem.
 A tych co poruszają księdza
 Ich redakcja powypędza!
 Pisz, że dziś zwiedzamy kraje,
 Ludzi poznać, obyczaje.
 I Prezydent patetycznie,
 Wciąż odwiedza kraje liczne.
 Jedzie Premier i hołota,
 By naocznie stwierdzić co tam?
 Jadą też i chłopskie syny
 Z turystycznej tej przyczyny.
 I składaki przyciągają,
 Podpicują, podłatają.
 By za chwilę „gaz do dechy”
 Tak, aż rżęzą im bebechy.
 Jeżdżą też i luksusowe,
 Ale tu już trza mieć głowę.
 Do nas wałą zaś Azjaci,
 Bo nie może być inaczej.
 Jest pluralizm, nikt nie broni,
 My jeździmy, więc i oni.
 Biznesmen jedzie tam i męda,
 Różna swołocz tam się szwęda.
 Jedzie panna, jedzie wdowa
 Dla pieniędzy dać gotowa.
 Często biedne w kraju dziatki,
 Kiedy ich opuszczają matki.
 Tracą rozum, tracą głowę
 I na całość iść gotowe.
 I od roli chłop tam też,
 Co za grosz popędzi wesz.
 A czy wiedzą baby o tym,
 Co tam wyprawiają chłopcy?
 Chociaż żony swe kochają,
 Wszak też swe potrzeby mają.

Dobrze wiemy, od wiek wieka,
 Do złej rzeczy gna człowieka.
 Dla chłopą perspektywa
 W turystyce się odkrywa.
 Tylko trzeba się przyłożyć,
 A turystów będziemy mnożyć.
 Tratwy dla nich pozbijamy
 I w dół Biebrzy ich pognamy.
 A przyjedzie młody, stary
 Żeby poznać, co komary.
 Burmistrz w telewizji głosił,
 Że nam kapnie ciężki grosik.
 Dawno poszły w świat foldery
 A gdzież oni? – do cholery?
 Że na koniec wieka,
 Język ważny dla człowieka.
 Bo jeden się krzywi, drugi szydzi
 Gdy wymowę chłopą widzi.
 Raz pokazał Federowicz,
 Jakiej to my są wymowy.
 W „Dzienniku” swym pokazał chłopą sejmowego,
 Jaki to jest język jego.
 Przy języku zaś manieri.
 Mówię o tym, bom jest szczery.
 Wcześniej ja już na to dmuchał,
 Ale nikt mnie nie posłuchał.
 W zeszłym roku prosił Władka,
 Ale pusta moja gadka.
 Lecz widać to miastowe posłuchali,
 Bo u siebie szkoły dobrych manier już pootwierali.
 Ważny język i manieri!
 Czyż nie prawda, do cholery?!
 Z dobrymi manierami i pięknym językiem chłopcy,
 Wejdzmy do kulturalnej, zachodniej Europy!

Janusz Wnukowski

FERIE NA WESOŁO

W ramach akcji „Ferie na wesoło”, 2 lutego odbył się Turniej Tenisa Stołowego dla młodzieży szkoły podstawowej i gimnazjum. Udział w nim wzięło 17 osób w dwóch kategoriach wiekowych – klasy IV-VI oraz gimnazjum i kl. VIII. Rozgrywki zakończyły się w grupie pierwszej wygraną Łukasza Biedzia, II m. - Michał Krysiuk i III m. - Paweł Kosakowski. W grupie drugiej: I m. - Marcin Drapczyński, II m. - Paweł Karpiński i III m. - Grzegorz Bonarski. Otrzymali pamiątkowe dyplomy i nagrody, a pozostali uczestnicy turnieju na osłodę porażki, batoniki „Milky Way”.

ZŁOTE MYŚLI

Duma poprzedza zniszczenie, a pycha prowadzi człowieka do upadku.

Stary Testament

Musimy używać czasu jako narzędzia, nie jako leżanki.

John F. Kennedy



Ze wspomnień Polikarpa Rogińskiego ps. „Negus”, mieszkańca Węgorzewa, dwukrotnego laureata konkursu „Nasze Losy” organizowanego przez Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie.

W walce o przetrwanie

Na daleką północ byłego ZSRR do łagrow Workuty z mojej rodzinnej Brzawszczyzny zostałem wywieziony po aresztowaniu przez organa NKWD, pobycie w etapowych więzieniach i półrocznym uwięzieniu na Łukiszkach w Wilnie.

W dniu 4 sierpnia 1945r. obwiniano mnie jako zdrajcę Ojczyzny z paragrafu 58-1-A-II Kodeksu Karnego RFSSR, za udział w grupowej, polskiej, podziemnej, kontrrewolucyjnej organizacji AK,

działającej przeciwko władzy radzieckiej. Wywieziono mnie bez wyroku sądowego. Dopiero tam, w łagrach Workuty, po zakończeniu półtorarocznego śledztwa, postanowieniem O.S.O. (*osoboje sowieszczanje*) skazano mnie na sześć lat zesłania w Peczerskim Zagłębiu Węglowym w republice Komi ASSR. Po jego odbyciu podwojono mi wyrok o następne sześć lat, bez prawa opuszczania republiki Komi do końca życia.

Wzorując się na literackich opracowaniach Gulagu Solżenicyna, chcę odtworzyć w swych wspomnieniach zjawiska zła i dobroci ludzkiej. Ta dobroć ludzka często ratowała nam nasze życie, podczas gdy zło ustroju i paragrafów gniotło nas ku ziemi.

W tej zesłańczej wędrówce po Komi nieraz prze-ganiano nas pieszo, przy czterdziestu stopniowym mrozie przez pustkowia tajgi poprzez dziesiątki kilometrów z rejonu do rejonu, z więzienia do więzienia. Na drogę dawano nam tzw. *dorożny pajok* – mały bochenek chleba na trasę pokonywaną w ciągu tygodni. Wygłodzeni zjadaliśmy go



WIĘŹNIOWIE GULAGU – UKRAINIEC, UZBEK, ŻYRANIN
I JA POLAK Z A.K. – WORKUTA 1947 r.

od razu. Po wojnie na całym terenie byłego ZSRR panował głód, a co dopiero tutaj, na północy, gdzie wegetacja kolchozowych pól rolnych była krótkotrwała. Zatrzymując się na noclegi w wygłodzonych wsiach nie liczyliśmy na miłosierdzie ich mieszkańców. Po drodze oglądaliśmy drzewa odarte z kory. Była to tzw. *piehta*, północna jodła o grubym miąższu służącym im na placki i chleb – jedyny pokarm. Na zawsze zapamiętałem

Rosjanek otoczoną grupką zzieleniałych od głodu dzieci. Była wdową. Mąż jej, jak wielu innych z tej wsi zginął na wojnie. Żegnając się w pokłonach w kierunku wiszącej w kącie ikony dzieliła się z nami *szanikami* z kory, które jej dzieci wyrwały nam z rąk. To był najwyższy przyjazny wymiar ludzkiego odruchu, zakodowany na długo w pamięci wygłodniałych zesłańców. Cudzoziemka umierająca wraz z dziećmi z głodu, dzieląca się z nami tą resztką gorzkiej manny.

I tak z ludzkich sylwetek, ich odruchów i postaw, o które otarliśmy się w naszym nie lekkim życiu, powstaje rzeczywisty obraz tego, co przeżyliśmy, co odebraliśmy po powrocie i czym żyjemy obecnie.

Rosjanin o nazwisku Polakow. Brygadzysta z grupy *zeków* (więźniów – p. red.) Kontory tzw. „Dorstroja” w łagrze Prechtszachnej: *Blatnoi nie blatnoi, pridurok nie pridurok, no i nie suka, nie wor, nie sprzedawczyk i nie bytownik, ot zwykły nieblagonadiożnyj politycznie, ruskij człowiek.*

ciąg dalszy str.2

Dla nas chyba przez Opatrzność z nieba zesłany nasz opiekuńczy anioł. Uratował nas od skrajnego wyczerpania, zmuzułmanienia i wywiezienia naszych kości na bykach w tundrę. Poprzedni ruscy brygadierzy – więźniowie, osądzeni za rozmaite kryminalne przestępstwa, wysyłali z nas ostatnie życiodajne soki, dobijając wycieńczone organizmy do reszty. Jakoś niespodziewanie pojawił się u nas w łagrze Polaków. Rzuca nam wyzwanie – „Wy Polaki?” – „Tak, Polacy jesteśmy”. – „Skolko was?” „Ilu nas – pyta – „Niespełna dziesięciu” – „Choroszo, zdjelaju z was brygadu prodownikow, ja Polakow a wy Polaki – znacziť my rodniť”. Dobrze – mówi – utworzę z was przodującą brygadę, ja Polakow a wy Polacy, to jesteście prawie spokrewnieni.

Nie wierzyliśmy. On *rozżałowany* zdymisjonowany na froncie ruski lejtnant (porucznik), o energicznej i butnej sylwetce wojskowego, a my ledwo trzymając się na nogach muzulmanie. Na froncie, gdzie walczył z Niemcami, jakoś mu się wypsnęło, że ich technika jest lepszą i silniejszą od ruskiej i za tę agitację trybunał wojenny osądził do na dwadzieścia pięć lat pozbawienia wolności, a także pięć lat zsyłki po wykonaniu wyroku wraz z pozbawieniem praw obywatelskich na ten okres. Mogli mnie zabić, a jeszcze żyję – pocieszał się w chwilach zesłańczej chandry. W największe mrozy zawsze chodził w rozpiętym kożuchu, niedbale przesuniętą na tył głowy – *bekiesz* i w białym *worotniczkom* – kołnierzu u koszuli, będącym szczytem jego elegancji.

Był nasz w łagrze polepszył się wraz z jego przybyciem od razu. Skąd on wyciągał procenty naszej pracy na nas czwarty i piąty kocioł, nie mieliśmy pojęcia. U poprzednich brygadzystów siedzieliśmy na *sztarfnich* i ledwo wyciągaliśmy na minimalne kalorie trzeciego. Nasza dwunastogodzinna praca pod gołym niebem *zapolaria* na tzw. *obszczich*, była piekielnie ciężką, ostatecznie wyczerpującą organizm. Budowaliśmy drogi w tundrze, wykorzystując materiał z kopalnianych hałd tzw. *porodnych odwalow*. Odpady kopalniane w postaci skał z wilgotnych szybów, scementowane mrozem w lodową górę, ręcznie rozkruszaliśmy i ładowaliśmy na samochody. W wiecznej zmarzlinie tundry jedynie ten materiał umacniał drogi do kopalnianych obiektów. Wycieńczonym więźniom trudno było wykonać przy załadunku samochodów 100% normy.

Na obiektach naszej pracy zawsze wałało się sporo kawalków wyśmienitego węgla. Konwojenci robili sobie z niego ogniska, do których nam nie wolno było się zbliżać. Teren naszej pracy zawsze był ogrodzony, opalikowany tzw. *zapret zoną*, za przejście której groziła śmierć od kuli konwojenta.

Zauważyłem, że niektórzy z moich kolegów – zerków, zjadają czasami inny niż *pajkowy* chleb. Głód odezwał się we mnie ze wzmożoną siłą. Wyśledziłem, że w czasie częstej tam *purgi* – zamieci, gdy konwojenci opatuleni w swoje kożuchy tulili się do ogniska, co odważniejsi

z nas chowali węgiel za pazuchę i wykradali się poza zonę ku siedzibom *wolniaszek*, gdzie w zamian za węgiel dostawali chleb i rybę. Spróbowałem i ja. Za skombinowany woreczek węgla dostałem od starej Rosjanki pół bochenka chleba! Następnym razem, ku swojemu nieszczęściu, trafiłem na ośnieżoną ziemiankę ochrowskich psów, które mnie uchwyciły i drapieżnie przytrzymały za buszlat. Poczuliem się zgubionym. Ze strachu wysypałem węgiel, bezsilnie czekając na ujęcie przez strażników. Jakiś dobry bojec gwizdem odezwa psy i tylko z dala pogroził mi kulką. Miłe i niemiłe złego początku. Głód mnie kusił, gnał na niebezpieczne wyprawy. Próbowałem jeszcze raz przekroczyć zonę. Nabrałem w worek węgla i gdy konwojent odwrócił się do ogniska, wymknąłem się pod kołami wagonów kopalnianego transportu na wolność. Mało zdobyłem, a to co dostałem zjadłem wszystko po drodze. Kiedy znalazłem się z powrotem pod wagonami, zauważyłem, że przy ognisku nie ma konwojenta. Z przerażeniem ujrzałem nagle jego but przy mojej głowie i zimną lufę karabinu wycelowanego we mnie. Jakoś nie strzelił. Wyciągnął mnie za kołnierz i kazał się położyć na śniegu. Był *ruskim* azjatem. Patrzyłem mu w oczy, a on repetując karabin patrzył w moje. Było mi *muzułmaninowi* już wszystko jedno. Do dziś nie wiem, czemu mnie nie zastrzelił. Na śniegu przeleżałem do końca pracy. Będąc nieprzytomnym z zimna nie słyszałem sygnału syreny kopalni „Kapitałnej” na zmianę. Do łagru zawlekli mnie pod ręce, brygadier Polaków z innymi więźniami. Przy wachcie ocucono mnie kopniakami konwojentów i uderzeniami żelaznego po- grzebaczka od pieca. Zbito mnie tak, że plułem kilka tygodni krwią i żołądek odmówił posłuszeństwa. Dzięki brygadziście Polakowowi przyznano mi *stacjonar* na O.P. (*otdychajuszczaja partia*). *Dochociągą* się nie stałem. Polaków tylko nie mógł się nadziwić – „Choroszyj konwoj tiebie *popalsia*” – dobry konwojent ci przypadł. Przecież oni za to dostają niemałą nagrodę pieniężną, awans, urlop do domu.

(Od redakcji: w tym miejscu jeszcze raz przypominamy i zachęcamy Państwa do udziału w III edycji Konkursu „Nasze Losy”. Jest on adresowany do wszystkich mieszkańców pn.-wsch. Polski, którzy zechcą przesłać do dnia **31 marca 2000 r.** stare fotografie z opisem, listy, dokumenty osobiste, pamiętniki lub wspomnienia na adres: **Muzeum Kultury Ludowej 11-600 Węgorzewo ul. Portowa 1**. Uczestnikami konkursu mogą być również ludzie młodzi, którzy spiszą wspomnienia swoich babć, dziadków lub innych starszych krewnych. Forma i objętość dowolna. Najważniejszym wymogiem jest autentyczność opisywanych zdarzeń. Szczegółowe informacje można uzyskać w naszej redakcji lub bezpośrednio u organizatorów pod numerem telefonu **427 32 42**.)

/ciąg dalszy w następnym numerze Biuletynu TPL/

BIULETYN TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ LIPSKA

Redaguje zespół w składzie: Wiesław Bochonko, Barbara Tarasewicz, Cezary Gładczuk,
Nasz adres: Biuletyn TPL, 16-315 Lipsk n/Biebrzą, ul. Rynek 23.

G.P.II-441/351/82